

Katarzyna Kozyra | *Sen córki Linneusza*

Wystawa: 24. 11. 2018 – 16. 02. 2019

Wernisaż: piątek 23. 11. 2018 od godz. 18.00 do 21.00



Sen córki Linneusza
2018, video

„Biologia i teoria ewolucji zajmowały się przez dwa ostatnie stulecia konstruowaniem współczesnych organizmów, traktując je jako przedmioty poznania. Skutkiem było rozmycie się do ledwo dostrzegalnego śladu różnicy między człowiekiem i zwierzęciem...”. Ten cytat z klasycznego już dzisiaj „Manifestu dla Cyborga” (1985) amerykańskiej biologiki i feministki Donny Haraway swobodnie może stać się mottem przewodnim najnowszej wystawy Katarzyny Kozyry w galerii ŻAK | BRANICKA pt. „Sen córki Linneusza”.

Wystawa gromadzi dwie serie prac fotograficznych połączone z najnowszą pracą wideo, od której zaczerpnięty został tytuł wystawy. „Sen córki Linneusza” powstał w Uppsala, w ogrodach Karola Linneusza, słynnego szwedzkiego botanika żyjącego w XVIII wieku, autora systemu klasyfikacji organizmów oraz teorii o płciowym rozmnażaniu roślin, której nazewnictwo zaczerpnięte od anatomii seksualnej człowieka wzbudziła wówczas ogólne oburzenie. W swojej pracy Kozyra wcieliła się w postać Elisabeth Christiny von Linné, wyjątkowo zdolnej lecz zapomnianej przez historię jednej z pięciu córek Linneusza, której nigdy nie wolno było studiować, a mimo to poszła w ślady ojca i została botanikiem. W interpretacji Kozyry, Elżbieta dyryguje chórem śpiewającym słynną „Ode do radości” Ludwiga van Beethovena ale... głosami zwierząt: psa, osła, krowy, konia, kozy czy małpy. Zwierzęta muczą i kwiczą hymn Unii Europejskiej stojąc na typowych europaletach symbolizujących Arkę Noego. Jakaż to ironia losu, że to właśnie córka twórcy systemu klasyfikacji organizmów, opartego na definicji różnic między nimi, w pracy Kozyry buduje nowy porządek świata, w którym wszelkie różnice zostają zniwelowane i wszystkie stworzenia stają się sobie równe.

Problematyka prac Kozyry wpisuje się w filozoficzną tradycję wspomnianej na początku Donny Haraway, opisującej nowe społeczeństwo przyszłości, w którym granice między płciami, gatunkami (człowiekiem i zwierzętami), biologią a technologią (organizmem i maszyną) czy między fizycznym i nie fizycznym zacierają się. Podobnie Kozyra w swoich pracach od samego początku badała granice między byciem mężczyzną a kobietą, życiem a śmiercią, młodością i starością, między tym co możliwe, a co nie. Najnowsze prace, w których Kozyra przyrównuje ludzi do zwierząt - i vice versa - zwierzęta do ludzi, są zatem konsekwencją wcześniejszych poszukiwań artystki. W wideo oraz serii zdjęć zrealizowanych przez nią w pałacu Schwarzenberg w Wiedniu Kozyra wcieliła się w postać Lou Salomé, intelektualistki i femme fatal, zaprzyjaźnionej z Friedrichem Nietzsche, Zygmuntem Freudem i Reinerem Marią Rilke. W interpretacji Kozyry, Nietzsche i Rilke jako dwa psy prowadzone na smyczy przez Salomé są poddawani tresurze. Salomé, w którą ponownie wcieliła się sama Kozyra, prowadzi je przez salony pałacowe i wyprowadza do ogrodów na spacer. Seria „Lou Salomé” powstała w 2005 roku, jednak dotychczas nie była w całości pokazywana publicznie

Proponując nową symbiozę między człowiekiem i zwierzęciem Kozyra idzie tą samą drogą co Haraway. Czyni to z punktu widzenia radykalnego feminizmu, jak Haraway, która w ostatnim manifestie „*The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*” traktującym o relacjach między człowiekiem a psem mówi wprost, że pisanie o psach jest dla niej jedną z form teorii feministycznych. Dla Kozyry pojęcia Kultury i Natury również niekoniecznie są sobie przeciwstawne. Na zdjęciach z serii „Homo Quadrupeds” („Człowiek czworonożny”, 2018) nadzy mężczyźni prowadzeni są na smyczy przez ubrane w burki kobiety, które ujarzmiają ich instynkty. Kozyra nawiązuje tu do legendy o jednorożcu, w której tylko dziewica była w stanie okiełznać to dzikie zwierzę. Podczas gdy kobiety spotykają się na spacerze, psy obwąchują się i chcą zdominować wzajemnie. To już nie tylko uwolnienie się kobiety spod męskiej dominacji jak w performance VALIE EXPORT i Petera Weibla „Aus der Mappe der Hündigkeit” (1968), w którym Weibel grzecznie człapie przy nodze artystki. Kozyra rozszerza aspekt feministyczny o aspekt polityczny: psy u Kozyry, w które wcielili się Arabowie i Amerykanie są agresywne, zaraz skoczą sobie do gardła. Być może więc Kozyra bliższa jest Olegowi Kulikowi, który w swoich performansach jako pies atakuje (dosłownie!) establishment, ale też marzy o społeczeństwie nieantropocentrycznym, ekologicznym oraz walczy o demokrację.

Rozszerzanie granic człowieczeństwa na inne gatunki miało u Kozyry swój początek już w jej najwcześniejszych pracach, jak np. w serii polaroidów „Karaski w wołwinie” (1992) przedstawiającej akty młodego, pięknego chłopaka leżącego w rozplątanej tuszy wołowej. Dla szerszego obrazu warto tu także przypomnieć jej pracę dyplomową „Piramida zwierząt” (1993) inspirowaną bajką braci Grimm „Muzykanci z Bremy”, a wykonaną z wypchanych zwierząt: konia, psa, kota i koguta, której towarzyszył film z uboju konia. Praca wywołała wówczas w Polsce skandal medialny na niespotykaną wcześniej skalę, dzięki czemu stała się najsłynniejszym dziełem sztuki ostatniego ćwierćwiecza oraz symbolem sztuki krytycznej per se. Nie bez znaczenia był fakt, że artystka realizowała tę pracę sama balansując na granicy życia i śmierci, podczas walki z chorobą nowotworową.

Podczas gdy w wczesnych pracach Kozyra dopominała się o moralność człowieka względem zwierząt, o tyle teraz ujawnia, że człowiek jest gatunkiem zwierzęcia, czy inaczej mówiąc rodzajem socjologicznej chimery skazanej na koegzystencję z pozostałymi istotami, o której zapewne myślała Haraway w swoim „Manifestie dla cyborga”. Aby przetrwać, musi zatem jak każdy inny organizm dopasować się do warunków zewnętrznych: stworzyć nowe społeczeństwo.